OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VII. Nowemiasto, dnia 21. stycznia 1930. Nr. 2.

Jan Sawa.

OCHOTNICY.

(Rok 1863)

O wolności, jakżeś droga;
Jakże święte imię twoje!
Oto obcy z nami idą
W narodowe boje!

Callier, Francuz, kraj przebiega,
Z mężną garścią swej konnicy,
Pod Warszawą samą — Moskwie
Wiwat dać z krucicy!

Young się pod Wsią Nową bije,
Mężny z obliczem surowem —
Dał Moskalom tam pamiętne,
A zginął — pod Brdowem.

I ty nie bądź zapomniany
Stanisławie, dzielny Beki,*)
Co do Polski z Włoch aż przyszedł,
Przez góry, przez rzeki.

Jak lew biłeś się śmiało!
Nasza sprawa — twoją sprawą,
Aż zginąłeś — rozstrzelany —
Bracie nasz, pod Mławą!

We Florencji, tam pieśniarza
Uwieczniło ciebie dłuto —
Tam śmierć twoją bohaterską
W marmurze wykuto.

Słup już wbity, wojsko w szyku,
Z jasną twarzą Becchi stoi,
Nie da oczu związać sobie,
Śmierci się nie boi.

Przywiązali go do słupa,
Wzięli na cel już mordercę...
— Niechaj żyje Polska! — krzyknął,
I padł — trafion w serce!

---

*) Stanisłao Becchi — uwieńczony rzeźbą Lenartowicza z Santa Croce we Florencji.

Było to 22 stycznia....

Za oknami wiatr huczał i bił śniegiem o szyby, wciskał się przez niedomknięte drzwi do sieni. Na kominku, otoczonym liczną rodziną, składającą się ze starego wieśniaka, jego syna i synowej oraz czworga wnuczków, płonął jasny ogień i rozsiewał ciepło, światło po całej izdebce. Młodzi gwarzyli wesoło o sąsiadach, dziatwa dokazywała, jeden tylko starzec siedział zadumany i marzył o czemś głęboko.

Smutek starca udzielił się reszcie domowników. Wszyscy spoglądali na niego, aż w końcu 9-letni Jaś przybiegł do dziadka, przytulił do niego jasną główkę i zapytał:

— Dziadusiu! czemuście tacy smutni?

Dziadek podniósł smutny wzrok na wnuka, pogładził jego jasne włosy i w te odezwał się słowa:

— Dawno już temu, dawno, bo kilkadziesiąt lat upłynęło, przeżywałem chwile, których póki tchu w piersiach stanie, nie zapomnę. Miałem wtedy lat siedmnaście. Z młodym panem Matkowskim, u którego służyłem, pojechaliśmy do Warszawy. Działy się tam rzeczy okropne.

W dniu 25 lutego 1861 r. obchodzono tam rocznicę bitwy pod Grochowem, stoczonej w czasie powstania listopadowego. To nie podobało się Moskalom, więc uderzyli na pochód i mnóstwo osób poranili, a w dwa dni później zabili 5 ludzi. Mord oburzył Polaków. Zebrały się tłumy, a wojsko dało znowu ognia, zabijając 500 ludzi.

Zapanowała ogólna żałoba. Dnia 15 października, w rocznicę Kościuszkowską, zapełniły się kościoły tłumami. Skarga bolesna na ucisk dobywała się z piersi, a od jęku drżały filary świątyń. I oto na rozkaz cara wojska moskiewskie obstąpiły kościół i uwięziły kilka tysięcy ludzi. Oburzenie było okropne. Namiestnikiem w Królestwie Polskiem był margrabia Wielopolski. Mądry był człowiek, ale się omylił strasznie. Ten widząc, że Polacy myślą o powstaniu, chciał mu zapobiec, gdyż był pewny, że to młodzież tylko podburza do powstania i w tym celu poradził carowi, aby studentów i wszystką młodzież brać do wojska. Car usłuchał i kilkanaście tysięcy młodzieńców polskich wywieziono w głąb Rosji jako żołnierzy.

To przeważyło szalę. Kto z młodych ocalał z poboru, uchodził w lasy i chwytał za broń. W 33 miejscowościach wybuchło odrazu w styczniu 1863 r. powstanie. I ja z panem Matkowskim znaleźliśmy się w szeregach, walczących za Ojczyznę.

Polacy zrazu zbierali się po lasach i kryjówkach; później jednak działali otwarcie i zawładnęli nawet Warszawą. Walczono przez półtora roku. Bitwa następowała po bitwie, a stoczono ich 1200. Ziemia zaścielała się trupami, przesiąkała krwią. Ale nas było mniej niż Moskali, nie mieliśmy też ani potrzebnej broni ani dostatecznej ilości pieniędzy do prowadzenia wojny. Powstanie upaść musiało.

Straszne czasy nastały potem. W Królestwie Polskiem zaczął hulać wysłannik cara, Niemiec z rodu, Berg, a na Litwie Murawiew, któremu nadano słuszne przezwisko „Wieszatel". Mordował on, zapełniał więzienia, wysyłał na Sybir tysiące, palił wsie, grabił majątki. Ci dwaj powiesili przeszło półtora tysiąca Polaków, a na Sybir, w dalekie lody północy, wywieźli około 150.000 ludzi. Pomiędzy tymi ostatnimi byłem ja z moim panem. Pan Matkowski umarł wkrótce wskutek jątrzącej się rany, otrzymanej w bitwie, ja zaś po pięciu latach wróciłem do wsi.

Tu przerwał dziaduś opowiadanie, aby obetrzeć łzę.

— Dziaduniu! a czy będzie jeszcze powstanie?

— Powstania już nie będzie, ale wywalczymy sobie lepszą dolę oświatą. Gdy oświata zagości do każdej, nawet najbiedniejszej chaty, gdy pod każdą siermięgą będzie bić serce polskie, wtedy żaden wróg nie zmoże narodu!

* * *

I sprawdziły się słowa starca. Bo krew bohaterów i męczenników powstania i praca, nie poszły na marne. Stała się zaczątkiem nowej mocy ducha polskiego, który wskrzesił Polskę do nowego, niepodległego bytu.

Tresowany krokodyl, żyjący na wolności.

W Afryce, nad jeziorem Victorja Njanza, znajduje się pewna miejscowość, odwiedzana licznie przez turystów, zwabionych tamdotąd przez niezwykłe, jedyne w swoim rodzaju, widowisko. W jeziorze Victorja Njanza żyje w pobliżu tej miejscowości niezwykły krokodyl. Krokodyl ten, żyjący na wolności tak dalece się oswoił, iż przypływa na wołanie krajowców do brzegu, wychodzi na brzeg i żre z ręki. Za 50 centów krajowcy każdej chwili pokazują turystom ten niezwykły okaz tresury dzikiego i krwiożerczego płaza, żyjącego na wolności. Krajowiec wabi krokodyla słowami: „A lutembe, a lutembe, jangu", przyczem krajowiec uderza rybą o wodę. Nagle porusza się woda i z jeziora wychyla się straszliwy łeb krokodyla, który zwolna przypływa do brzegu. Przez chwilę krokodyl jakby się wahał, poczem uderzając ogonem o wodę i nie spuszczając już z oka ryby, ciężkie swoje cielsko wysuwa na brzeg i zbliża się do krajowca, który go karmi ręką. Krokodyl ten nigdy jeszcze, jak twierdzą tubylcy, nie pożarł człowieka, a nawet podobno napada na inne krokodyle, jeśli atakują człowieka.

Niezwykły ten okaz krokodyla jest dowodem, iż nawet najmniej rozwinięte zwierze reaguje na pewne dźwięki i głos ludzki.

Robaki — potwory.

Wybitny przyrodnik australijski, prof. Charles Barret, odkrył w czasie wycieczki naturalistycznej w południowo-wschodniej Australji nieznany dotąd gatunek robaków ziemnych o potwornej wręcz wielkości. Robaki te należą do tej samej rodziny, co używane u nas, jako przynęta do łowienia ryb, t. zw. glisty ziemne. Owe australijskie glisty długie są zazwyczaj na 1 i pół metra, a spotyka się okazy, dochodzące do 3 i pół metrów długości, potrafią one wdzierać się na kilka metrów wgłąb ziemi i są niezwykle czujne na każde drganie ziemi, dzięki czemu schwytanie ich jest rzeczą bardzo trudną.

Najwyższy wodospad.

Najwyższy wodospad na świecie znajduje się w kalifornijskiej dolinie Yosemita, słynnej z malowniczości. Kaskada Cholock rzuca się z prostopadłej, 800 metrów wysokiej skały i rozpryskuje się w pył, iskrzący się w słońcu barwami tęczy. Jest 16 razy wyższa niż Niagara, ale nie posiada ani jej szerokości ani ogromu wód. W głębi Wenezueli, w górach Imataka, jest wodospad wysoki na 500 metrów.

MOST WESTCHNIEŃ
WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 30

(Ciąg dalszy.)

— Uspokòjcie się, on nie umrze. My go uratujemy. Znacie miejsce, gdzie odbywają się stracenia. Otóż tam czuwajcie jutro o północy. Ja w gondoli umarłych przywiozę do was księcia. Wprawdzie jest zabronione pod karą śmierci zbliżać się do tego miejsca, ale jutro Cornaro wydaje znów wielką zabawę, lud będzie zebrany na placu św. Marka, więc nikt na was nie będzie zważał. Zresztą każdy ucieka na widok gondoli umarłych, zatem nie grozi wam żadne niebezpieczeństwo.

— A nawet gdyby groziło — zawołał Jan — naszym obowiązkiem jest poświęcić się dla księcia. W jego imieniu dziękuję wam. W każdym razie nie zapominajcie, co wam grozi i zabierzcie broń ze sobą.

Jeszcze raz zamienili uścisk dłoni i udali się na spoczynek. W godzinę później powrócili także Ricardo i Pepino do domu. Ricardo dzisiaj tak samo pijany jak wczoraj. Służbie w przedsionku rzucił znòw kilka monet i przy pomocy Pepina zawlókł się dalej.

— Położę cię teraz spać, a jutro pójdziemy znowu hulać — rzekł Pepino.

— Dobrze, jutro... ale dzisiaj zostań ze mną... bo wiesz, nie lubię być samym.

— Dlaczego to?

— Bo widzisz... dzisiaj w nocy może spadnie jedna głowa z karku.

— Co za głowa? czyja?

— Powiem ci, tylko drzwi zamknij.

Gdy Pepino drzwi zaryglował, Ricardo roześmiał się:

— Ha, ha, już dawno wiedziałem, żeś jest łajdakiem — zawołał.

— To prawda, w gruncie rzeczy to jest prawdą, ale przyznaj, że wyglądam, jakbym muszce krzywdy wyrządzić nie umiał.

— W tem właśnie sztuka, mój Pepino, ale żeś zły człowiek, to zły.

— Ba, czasami wstydzę się nawet sam za siebie, a nietylko jestem złym, ale i głupim. Wczoraj naprzykład mogłem okraść bogatego człowieka, a nie uczyniłem tego, bo mi zabrakło odwagi.

— A miałbyś odwagę złożyć fałszywą przysięgę?

— Nawet dwadzieścia przysiąg, gdybym na tem zarobił.

— Patrz, daję ci trzydzieści złotek, jeżeli staniesz przed sędziami i powiesz, żeś widział na własne oczy, jak książę sztylet w truciźnie maczał.

— Aj, chętnie to powiem! Ale ciekaw jestem, czy on to naprawdę uczynił.

— Głupiś, co cię to obchodzi. Masz tylko tak przysiąc i koniec. Trzydzieści złotek, to dosyć za jeden jedyny raz.

— Ale bom ciekaw, dlaczego właśnie to mam świadczyć?

— Bo w takim razie zostanę zarządcą zamku i zarobię huk pieniędzy. Widzisz, właściwie przysiężesz na twą własną korzyść, bo będziesz potem tu mógł zostać i objąć miejsce, które teraz ja zajmuję. Także bardzo piękna posada, bardzo piękne pieniądze.

— O w takim razie przysięgnę z przyjemnością.

A gdy Ricardo zmęczony i uspokojony zasnął, Pepino szepnął do siebie:

— To wszystko jest jasne, jak na dłoni. Czekaj, ptaszku, poznasz ty mnie jeszcze z innej strony.

VIII.

Nazajutrz bardzo rano pukał już Pepino do drzwi pracowni, a gdy mu Kosma otworzył, zaraz zapytał:

— Znaleźliście buteleczkę z trucizną?

Kosma bardzo ostrożny, w obawie, aby pospiechem nie zaszkodzić księciu, zanim będzie uratowany, odrzekł wymijająco:

— Znaleźli oni butelek kilka, ale czy w nich trucizna się znajduje, to jeszcze nie sprawdzone.

— Niedołęgi — zawołał Pepino z gniewem — przez ten czas pół Wenecji byłbym przeszukał. A ja sobie już wszystko tak ładnie ułożyłem. Dzisiaj miał być rano ten łotr przytrzymany i pod klucz odstawiony, a księcia z wielkim triumfem bylibyśmy przyprowadzili do pałacu. I z tego wszystkiego znowu nic.

— To właśnie dla księcia lepiej, że się wszystko opóźni.

— Albo ja jestem głupi, albo ty. Ten łotr jest największym łotrem we Wenecji i mógłbym tysiąc przysiąg złożyć, że on sztylet zatruł i księcia fałszywie oskarżył. Po wczorajszej pijatyce jeszcze więcej się zdradził, a dowiedziałem się, że na czele Republiki stoi człowiek, który także pod ryglem siedzieć powinien.

— Jeżeli tak jest, jak mówisz, tembardziej, mój kochany Pepino, musisz przyznać, że lepiej djabłu w drogę nie wchodzić, dopóki książę nie będzie zupełnie zabezpieczony. Przecież chodzi ci o jego dobro. Mnie też na tem zależy, ale widzisz, jakby Ricardo spostrzegł, że mamy na niego jakie podejrzenie, to do spółki z dożą pokrzyżowałby nasze plany ratowania księcia. Na dzisiaj więc trwaj jeszcze w tej roli złego ducha i wciągnij Ricarda znowu w jaką pijatykę. Co później się stanie zobaczymy.

— Myślałem, że jestem mędrszy, ale ty masz rację.

Teraz Kosma udał się do swoich dwóch towarzyszy:

— Siedźcie spokojnie w domu aż do wieczora — rzekł im. Tam przywiozę księcia i jeszcze kilka innych osób, które zawieziecie na Lido; w przystani czeka już okręt, mający zielone i białe światło przy głównym maszcie. Na ten okręt wsadzicie waszych podróżnych, a sami wrócicie zaraz do pałacu, gdzie i ja się zjawię.

Przyrzekli stosować się we wszystkiem i Kosma podążył wreszcie do księżnej. Zastał ją w największem przygnębieniu.

— Księżno, obetrzyj łzy — zawołał — bo jeszcze dzisiaj zobaczysz twego małżonka.

Szybkim ruchem podniosła głowę:

— Jakże to możliwe?

— Opowiem w kilku słowach, bo niewiele mam czasu. Dzisiaj w nocy czekać będzie w przystani okręt, który przy głównym maszcie ma białe i zielone światło; na tym statku zobaczy księżna męża swego. O jedenastej zajedzie tu przed pałac gondola, w którą księżna zechce wsiąść, zabrawszy swoje klejnoty ze sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Malec, któremu nie szkodzi prąd elektryczny wysokiego napięcia.

W laboratorjum Edisona w Harrison, stanie New Jersey, dodano dokonano ciekawych doświadczeń z 2-letnim chłopcem, Walterem Churchem, który, jak się okazuje, jest odporny na działanie prądu elektrycznego.

Przez ciało malca przepuszczono, bez żadnej dla niego szkody, prąd o sile 50 tysięcy wolt.

Indjanie nie wymierają.

Naogół panuje powszechne przekonanie, iż szczepy Indjan, które władały kiedyś Ameryką, są dzisiaj zupełnie niemal na wymarciu. Kłam tym przypuszczeniom zadaje statystyka, która niedawno ogłoszona została w prasie amerykańskiej. I tak wedle ostatnich obliczeń żyje w chwili obecnej na terenie Stanów Zjedn. A. P. przeszło 365000 czerwonoskórych potomków Indjan. Jeśli weźmie się pod uwagę, iż przed 10 laty liczba Indjan wynosiła niecałe 34000, okazuje się, że czerwonoskórzy nietylko nie wymierają, ale nadto liczba ich stale wzrasta. Indjanie zamieszkują przeważnie zachodnie i południowe stany Ameryki Północnej — przyczem otaczani są przez rząd waszyngtoński troskliwą opieką. Na cele kulturalne Indjan asygnowane są corocznie bardzo poważne kwoty.

Diamenty z cukru.

Diament jest dość szczególnym minerałem. Pomijając już fakt, że jest najbardziej poszukiwanym klejnotem, posiada wielkie znaczenie dla techniki, jako najtwardszy minerał na świecie. Oddawna przeto uczeni szukali metody sztucznego fabrykowania diamentu.

Teoretycznie jest to zupełnie możliwe — diament jest bowiem zwykłym węglem w postaci krystalicznej, praktycznie jednak trudności fabrykacji są bardzo duże.

Znany od dawna sposób krystalizacji węgla w wielkich masach płynnego żelaziwa nie miał praktycznego znaczenia, gdyż jest kosztowny, a diamenty, otrzymane po długim procesie rozpuszczenia żelaza w kwasie solnym są bardzo drobne.

Obecnie profesor z uniwersytetu w Kansas wynalazł metodę otrzymania diamentów z cukru. Otrzymywane są kamienie wprawdzie bardzo małe, ale dla techniki może to mieć olbrzymie znaczenie, gdyż metoda jest łatwa, a co najważniejsze, tania. Wynalazca twierdzi, że drobne ulepszenia jego metody pozwolą otrzymywać diamenty prawie dowolnej wielkości.

Zadanie domysłowe

uł. „Myśliwy z nad Drwęcy“.

Dwóch Anglików postanowiło ścigać się tak, że ten dostanie nagrodę, czyj koń przyjdzie do mety ostatni. Jechali, naturalnie wolno; każdy chcąc być w tyle i gdy dojechali do pół mety, stanęli, nie chcąc posuwać się dalej. Staliby tak, niewiadomo jak długo, lecz przechodzień, spytawszy o co rzecz idzie, dał im pewną radę, którą, gdy wykonali, pojechali do mety, co tylko koń wyskoczy i wyścig rozstrzygnął się w warunkach mówionych.

Pytanie: Co za radę dał im ów przechodzień?

Łamigłówka

uł. „Ukrainka“.

1	+	+	+	+	+	+	+	+
2							×	
3						×		
4					×			
5				×				
6			×					
7		×						
8	+	+	+	+	+	+	+	+

W dane kratki wstawić osiem wyrazów, o poniższem znaczeniu, tak, aby kratki, oznaczone krzyżykami, dały nazwisko znanej powieściopisarki polsk.

Znaczenie wyrazów:

1. Znana powieściopisarka polska.
2. Słynny poeta polski.
3. Rasa ludzi.
4. Góry w Azji.
5. Miejscowość lecznicza w Polsce.
6. Wódz Francuzów.
7. Powieść Rodziewiczówny.
8. jak 1.

Szarada.

Uł.: Wiktorja B. R.

Drugie i trzecie
Najczęściej w bożnicy znajdziecie.
Gdy dostaniesz w skórę,
Masz wtedy **pierwsze i wtóre,**
Całość spustoszenie szerzy
I jest w ręku żołnierzy.

Rozwiązanie rozsypanki kwadracikowej z Nr. 34.

W pragnieniu woda, w żniwa pogoda,
Jedzenie w głodzie, przyjaciel w przygodzie,
Kasza solona i poczciwa żona, rzeczy potrzebne.

nadesłali: A. B. z R., „Echo z za gór“, „Goplana“ z Działdowa, „Kordjan“ z Lubawy, „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, „Ukrainka“.

Rozwiązanie zadania podziałowego z Nr. 34.

Każda osoba dostaje 1 jaje, ostatnia jednak z miską, więc 1 jaje w misce pozostało.

Rozwiązanie nadesłali: „Kordjan“ z Lubawy, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Perykles“ z Brodnicy, W. R., „Ukrainka“, X z X.

Rozwiązanie pytania z Nr. 34.

Dobrze podkuty koń nie potrzebuje żadnego gwoździa.

nadesłali: A. B. z R., „Czarna Perełka“, „Echo z za gór“, H. F. z Lubawy, Br. G., Wandzia J., „Kirgiz z pod Lubawy“, „Kordjan“ z Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy“, A. O., „Perykles“ z Brodnicy, Ł. R., „Ryś“ z Lubawy, K. Sz., „Stały czytelnik“, „Ukrainka“.